Nr 12. Kraków 17 Stycznia — Sroda Rok 1872.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu" rocznie złr. 21 — kwartalnie złr. 5 c. 25 — miesięcznie złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem „ „ 24 — „ „ 6 — „ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU" — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biuro Administracyi „CZASU" przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, J. Wilda przy ul. Grodzkiej, Biuro zleceń A. P. Świerczewskiego i Sp. przy ul. Szewskiej N. 207 i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocz. austr.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU" p. Ant. Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. A. Oppelik Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr 38 — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik Winc. Raczkowski, Rue du Pont de Lodi N 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11", w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. Haasenstein i Vogler, w Wiedniu Z. Kotkowski, Stadt, Auwinkel N. 3 i R. Mosse — w Berlinie. Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. Rudolf Mosse — w Frankfurcie nad Menem L. Daube p. G. et Cor.

Kraków 16 stycznia.

W uwagach naszych nad projektem adresu Izby niższej pisaliśmy w przeszłym tygodniu, że wątpimy, aby ministerstwo zadowolnić się mogło wotum bezwarunkowego zaufania wyrażonem w tonie protekcyjnym i pod warunkiem niejako wykonania woli stronnictwa będącego większością w Izbie a mniejszością w kraju. Staraliśmy się wykazać całą.... że tylko powiemy, niestosowność potępienia polityki przeszłego gabinetu, i dowieść, że stronnictwo postawiło swój własny programat w miejsce programatu rządu objawionego w mowie tronowej.

Krótkie, ale bardzo znaczące przemówienie prezesa ministrów ks. Auersperga na sobotniem posiedzeniu Izby niższej, jakiem tenże zakończył ogólne nad adresem rozprawy, potwierdziło w zupełności nasz sposób widzenia. Podziękował on imieniem rządu za wyraz zaufania, ale tylko z grzeczności, i wątpić już nie można, że go ów wyraz niezadowolnił. I jakże miał zadowolnić, skoro „nie ma zgodności między mową tronową a adresem ani co do poglądu na przeszłość ani co do widoków na bliską przyszłość."

Któżby w tem pełnem godności wyrażeniu nie widział bardzo stanowczego odrzucenia owej bezwzględnej krytyki poprzedniego w rządzie kierunku, którą każdy następny gabinet konstytucyjny odrzucić musi, już przez sam wzgląd na koronę, na której się opiera, której jest Radą i z którą wspólnie rządzi. Takiej zaś krytyki żadna Izba konstytucyjna się nie dopuści, jeżeli jej większość nie jest tylko stronnictwem. Słusznie też mówił prezes ministrów: „że rząd ze swego stanowiska życzyć sobie musi, aby rzucono zasłonę na to, co przeszło i co się już stało"—bo takie stanowisko jest warunkiem koniecznym formy konstytucyjnej. W kilku tych słowach rząd spełnił swój obowiązek i dał Izbie naukę.

Lecz adres nie zgadza się z mową tronową także, „co do widoków na bliską przyszłość"— czyli, że adres stawia programat różny od tego, jaki rząd w mowie tronowej postawił, tak co do celów, jako i drogi, na której osiągnąć je zamierza. I tu także w przemówieniu ks. Auersperga bardzo stanowczą widzimy odpowiedź. Rząd programu objawionego w mowie tronowej musi się trzymać niewzruszenie, zastrzega więc sobie, że zamiary swoje rozwinie w przedłożeniach programatem swoim zapowiedzianych.

Będąc przeciwnikami centralizmu, mając przekonanie, że tylko w kierunku polityki ugodowej monarchia dojść może do spokojności i pomyślności wewnątrz a potęgi na zewnątrz, nie możemy być zwolennikami obecnego ministerstwa i jego programatu; wobec jednak położenia i dążności supremacyjnej, jaką objawia większość Izby, wystąpienie rządu stawia nas po jego stronie o tyle, że oświadczenie jego bierzemy na seryo, i tuszymy, że nie da sobie narzucić programatu stronnictwa. Mniemamy, że stanowisko tak śmiałe, otwarte i stanowcze, zajęte przez naszą delegacyę, wpłynęło choć w części na postanowienie rządu. Sądząc bowiem z wrażenia, jakie na *N. fr. Presse* wywarło, wnosićby można, że było prawie dla niej niepodzianką, że na nierównie większą liczyła powolność rządu dla widoków wyrażonych w adresie zwycięskiego stronnictwa.

Doniosły nam jeszcze wczoraj telegramy, że adres Izby Panów przyjęty został bez rozpraw, a adres Izby niższej po odrzuceniu poprawek przeszedł bez zmiany. Czekamy na szczegóły dyskusyi, ale nie żałujemy wcale, że się skończyła. Nikt z pewnością łudzić się nie mógł, aby do innego prowadziła rezultatu. Na wewnątrz rozprawy te nie przydały się na nic, bo bezwzględność z góry przez większość zadekretowaną była. Na zewnątrz kompromitowały one monarchię, wczorajszy bowiem *Nord* pisał: „W parlamentarnych tych zapasach i całej tej konstytucyjnej na pozór agitacyi, nie chodzi o pomyślność Austryi, ale tylko o panowanie stronnictwa."

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 15 stycznia.

Izba deputowanych zajmowała się dziś szczegółowemi rozprawami nad adresem. Aż do ustępu odnoszącego się do sprawy galicyjskiéj wszystkie ustępy zostały przyjęte wielką większością. Ministrów, którzy są zarazem posłami, a którzy nad adresem głosować byliby musieli, nie było w Izbie. Nie zgadzając się bowiem z adresem, byliby popadli w kolizyę z stronnictwem wiernokonstytucyjnem, czego widocznie uniknąć chcieli. Na ławie ministrów zasiedli więc tylko pp. Unger, Holzgethan, Horst, a później pojawił się ks. Auersperg. Zapewne ministrowie pp. Glaser, Stremayr, Lasser, Banhans, Chłumecky, byli przez ten czas w Izbie wyższéj na dyskusyi adresowéj, aby znowu tam nie głosować, nie będąc członkami Izby panów. PP. Unger i Holzgethan są członkami Izby panów, dla tego byli w Izbie poselskiéj, zapewne, aby nie głosować. Może zresztą był to czysty przypadek ten podział ról między członków gabinetu.

Polacy nie wstrzymywali się od głosowania, lecz głosowali przeciw wszystkim wybitniejszym ustępom centralistycznym, a w szczególności przeciw zaufaniu do rządu, jakie mu adres wyraża. Przy ustępie o porozumieniu z Galicyą, wywiązała się długa i dość żywa rozprawa. P. Czerkawski postawił poprawkę do tego ustępu, téj treści, aby sprawa galicyjska bez połączenia jéj z wyborami bezpośredniemi była traktowaną. Polacy unikali widocznie dyskusyi, bo p. Czerkawski stawiając wniosek, nie uzasadniał go wcale, lecz powołał się tylko na swoją deklaracyę w rozprawie ogólnéj złożoną, atoli przeciwko poprawce téj wystąpił cały szereg mowców, a mianowicie pp. Knoll, Tomaszczuk, Reuter, Mende, Fuchs, wszyscy z wyjątkiem p. Tomaszczuka, bardzo gorliwi stronnicy wyborów bezpośrednich.

Z licznemi więc przeciw Polakom wystąpili zarzutami, iż są przeciwni wyborom bezpośrednim, i że mimo to domagają się koncesyj dla Galicyi. P. Mende postawił zasadę: *do ut des, facio ut facias.* P. Reuter wołał: koncesye za koncesye, darmo nic; i chórem zgodzili się na to, iż Galicyi nic dać nie należy, skoro Polacy występują przeciw wyborom bezpośrednim. Nie brakło przy tej sposobności wymówek o jękach boleści Rusinów. Było także i porównanie losu Polaków galicyjskich z Polakami zostającymi pod rządem rosyjskim. Brano także w opiekę galicyjskich Żydów i Niemców. Ze strony polskiej na mowy wszystkich tych posłów odpowiedział poseł Zyblikiewicz, z werwą, jak zwykle, lecz zarazem spokojnie i umiarkowanie. Przedewszystkiem przyjął zasadę Mendego, *do ut des, facio ut facias*, lecz scharakteryzował zarazem postępowanie Niemców wobec Polaków.

Mowa tronowa — rzekł on między innemi — postawiła sprawę galicyjską na pierwszem miejscu między sprawami wewnętrznemi, — adres spycha ją z tego miejsca. Mowa tronowa traktuje kwestyę galicyjską jako sprawę samodzielną—adres odejmuje tę samodzielność, i robi z niej tylko przylepek do sprawy innej, mianowicie do reformy wyborczej. Partye polityczne chcące wchodzić z sobą w kompromisa, powinnyby się nawzajem o tyle przynajmniej cenić, iżby stawiały na równi wzajemne swoje sprawy. Adres tego nie czyni; jeśli dalej idzie o wzajemną cenę, wiernokonstytucyjni żądając od nas bezpośrednich wyborów, żądają od nas tej ceny zaraz i w gotówce, jeśli bowiem Polacy oświadczyliby się dziś za wyborami bezpośredniemi, jużby się potem cofnąć nie mogli; to znaczy, żądaną cenę wypłaciliby natychmiast. „A cóż wy nam" — zawołał mowca — „za to ofiarujecie? Czy przypadkiem rezolucyę? Bynajmniej — wszak żaden z szanownych antagonistów o rezolucyi nawet nie wspomniał. Czyż nam ofiarujecie cóś podobnego do rezolucyi? I to także nie. Ofiarujecie nam frazes i nic więcej, frazes, który tak może być tłómaczony, jak się komu podoba, a z uwagi, że dziś już stawiano nam za przykład Rosyę, moglibyście w swoim czasie temu frazesowi takie nadać znaczenie, że Galicya żadnych ustępstw nie potrzebuje."

Mowca podniósł, że od lat 11u przekonał się, iż mniejszość, w jakiej się i teraz znajduje, *a toujours tort.* Jedyną tedy twierdzą mniejszości jest ustawa, a skoro mamy ustawę niedozwalającą wyborów bezpośrednich, my jako mniejszość obwarować się musimy w tej twierdzy, i pozostać w niej tak długo, dopóki nie zabłyśnie nadzieja sukcesu. Mowca przeszedł potem na kwestyę ruską w Galicyi, która bywa ulubionym tematem wiernokonstytucyjnych. Odmówił im prawa troszczenia się o Rusinów, gdyż ruskie okręgi wyborcze mają tu własnych reprezentantów i to bardzo licznych. Nie potrzeba więc, jak to czyni p. Mende, informować się u rozmaitych osobistości o stosunki Galicyi, bo oto są reprezentanci okręgów ruskich, a w życiu konstytucyjnem na legalne organa zważać trzeba. Zresztą Panowie zajmujący się losem Rusinów powinniby się zastanowić, którą z dwóch frakcyj ruskich popierać zamyślają; jedna z nich chce, aby Rusini w świecie słowiańskim tworzyli szczep odrębny i samodzielny, druga zaś lgnie do innego szczepu słowiańskiego i obie są w tej mierze w zaciętej walce. Jeśli idzie o pierwszą, to o nią nikt tu w Izbie troszczyć się nie powinien, bo rozwój jej nam najwięcej leży na sercu; czyli zaś chcą popierać drugą, niech się dobrze namyślą. — Mowa p. Zyblikiewicza była z wielką uwagą słuchaną i w Izbie zrobiła nie małe wrażenie.

Pomimo to wniosek p. Czerkawskiego upadł; głosowali przeciw niemu nawet dawni sprzymierzeńcy polscy, tj. posłowie z krajów południowych, jeden zaś z Słoweńców oświadczył, że głosuje za wnioskiem p. Czerkawskiego w tem przypuszczeniu, że koncesye dla Galicyi udzielone będą i innym krajom. Reszta rozpraw nie przedstawiała nic zajmującego; delegacya galicyjska, jak z początku, tak i później, głosowała przeciw wybitnym ustępom. Adres zatem przyjęty bez zmian. *Gaudeat* p. Herbst.

Berlin 13 stycznia.

(*!*) Rozprawy nad ustawą o dozorze szkolnym odłożone zostały do poniedziałku. Może nawet poprzednio Izba przystąpi do rozbioru budżetu ministerstwa oświaty. Wszyscy z niecierpliwością oczekują rezultatu, którego dziś przewidzieć nie można. Wczorajsza *Kreuz Ztg* oświadczyła się jeszcze raz stanowczo przeciw projektowi a z drugiej strony *National Ztg* umieszcza silny artykuł zwrócony przeciw ministrowi oswiaty; nie pierwszy to i nie ostatni zapewne. Zaznaczyć tu wypada, że liberalni członkowie sejmu uważają przedłożenie rządowe za mało radykalne i w tym kierunku nie omieszkają stawić poprawek: W stronnictwie zaś narodowo-liberalnem istnieją dwie partye, prawa i lewa; ostatnia skłania się ku postępowcom, pierwsza zaś więcej jest rządową. I dla tego w wielu wypadkach następuje w głosowaniu rozdwojenie. Łatwo zdarzyć się może, że i w głosowaniu nad ustawą szkolną rozstrzelą się głosy narodowo-liberalne. Wszystkie te kombinacye jednak są przypuszczeniami, które w danej chwili okazać się mogą mylnemi. Daleko prawdopodobniejszem jest odrzucenie ustawy przez izbę panów. W takim zaś razie ustawa nie mogłaby uzyskać sankcyi. Rząd przygotowany zapewne na tę ewentualność, potrafi sobie i w tym wypadku poradzić.

Na dzisiejszem posiedzeniu obradował sejm nad budżetem ministerstwa handlu. Przy tej sposobności zapytał się poseł Kantak: kiedy rząd zamyśla wykonać ustawę o regulacyi Warty?

Jak wam donosiłem, radziło wczoraj Koło polskie nad sprawą gimnazyum w Wągrowcu. Przez blisko sześć lat domagali się Polacy u rządu założenia tego gimnazyum. Sprawa ta przechodziła różne koleje. Wreszcie w tym roku umieszczona jest na etacie ministerstwa oświaty pozycya gimnazyum, które będzie katolickiem. Język wykładowy nie jest jednak oznaczony. Otóż Koło miało do wyboru dwie alternatywy: albo zażądać języka polskiego jako wykładowego, albo też pominąć to milczeniem, zadawalniając się założeniem gimnazyum katolickiego a nie bezwyznaniowego, jak tu dawniej rząd chciał uczynić. Jeden z posłów był zdania, aby koło postawiło wniosek o język polski, lecz poseł Kantak sprzeciwił się temu, twierdząc, że po postawieniu przez Polaków podobnego wniosku mogłaby izba odrzucić pozycyę gimnazyum wągrowieckiego; zresztą wniosek o język polski będzie zupełnie na czasie, kiedy rząd przedłoży izbie plany gimnazyum; wtedy będzie najlepsza sposobność zapytać się: gdzie jest miejsce na klasy paralelne dla uczniów chcących słuchać wykładów polskich? Koło przechyliło się znaczną większością do zdania p. Kantaka. Również postanowiło nie występować w sprawie katedry polskiej, pozostawiając komisyom budżetowym zadanie umieszczenia na etacie pozycyi profesora literatury polskiej na wszechnicy berlińskiej.

P. S. W chwili zamknięcia listu dowiaduję się, że rząd zamyśla skasować ministerstwo wyznań, a sprawy tego wydziału przyłączyć do ministerstwa sprawiedliwości. Wczoraj zaś podczas posiedzenia izby mówiono głośno o dymisyi p. Muehlera ministra oświaty. Dziś prawie jest pewnem, że p. Muehler podał się do dymisyi, którą poparło całe ministeryum, a rozprawy nad ustawą szkolną zaczekają może na mianowanie innego reprezentanta rządu.

Wiedeń 15 stycznia. Obiedwie Izby Rady państwa odbyły dzisiaj posiedzenie. W Izbie deputowanych pierwszym przedmiotem porządku dziennego były obrady szczegółowe nad adresem. Pierwszy ustęp przyjęto bez dyskusyi, głosowali za nim także Polacy. Ustępy następne aż do ósmego włącznie przyjęto również bez dyskusyi; Polacy głosowali przeciw ustępowi 2, 4, 5, 7 i 8. Przy ustępie 9, w którym jest mowa o Galicyi, zabrał głos dep. Dr Czerkawski:

Powołując się na zapowiedzianą podczas obrad ogólnych poprawkę, wnoszę, aby wys. Izba uchwaliła następujące brzmienie ustępu 9: „Gotowi jesteśmy co do szczególnego uwzględnienia Galicyi w ustawodawstwie i administracyi, o ile takowego wymagają właściwe stosunki tego królestwa, sprowadzić pożądaną zgodę i sprawę tę ostatecznie załatwić." Są to słowa mowy tronowej i nie mają związku żadnego z reformą wyborczą.

Dep. Dr. Knoll przemawiał następnie za pierwotnem brzmieniem tego ustępu. Spodziewa on się, że sprawa galicyjska z obu stron natrafi na chętną przychylność, że jednak rząd nie powinien się przez to dać w błąd wprowadzić co do urzeczywistnienia swego programu, mianowicie co do przeprowadzenia reformy wyborczej; wszelką nawet chwilową zwłokę możnaby wziąć za słabość, gdy tymczasem uważać trzeba, że reforma wyborcza nie jest zmianą, tylko wykonaniem i urzeczywistnieniem konstytucyi.

Dep. Reuter również jest za pierwotnem brzmieniem ustępu 9. W zasadzie sprzeciwia on się zapatrywaniu, jakoby między reformą wyborczą a sprawą galicyjską nie było związku. Gani dalej coraz większe żądania ludności galicyjskiej, która wobec innych części Polski nie ma się na co uskarżać i nie powinna lekceważyć dobrodziejstw życia konstytucyjnego. Mowca nie widzi wielkiej różnicy między rezolucyą galicyjską a artykułami zasadniczemi czeskiemi. Usiłowania narodowe można wtedy tylko uwzględnić, kiedy nie przechodzą granic wolności. W końcu występuje mowca przeciw kilku ustępom mowy dep. Greutera, i przychodzi do wniosku, że ugoda opierać się musi na wzajemności, nie może jedna strona żądać, a druga tylko dawać.

Dep. Tomaszczuk jest za oddzieleniem sprawy galicyjskiéj od reformy wyborczéj; powołuje się pod tym względem na wywody swoje w dyskusyi ogólnéj.

Dep. Mende przypomina, iż nigdy nie był przeciwnym zadośćuczynieniu żądaniom autonomicznym, sądził nawet, że ugoda z Galicyą jest możebną. Od początku téj sesyi zaczął się chwiać w swem przekonaniu; prawnicy bowiem między deputowanymi galicyjskimi zasłaniają się starą zasadą: *do ut des, do ut facias*..... Niemcy austryaccy mają zawsze dawać, a nic nie mają otrzymać. Szczegółowo w Galicyi jest prócz Niemców wielu innych uprawnionych do żądań: dwa miliony Rusinów, 126,000 żydów także nie chcą dzielić losu owéj *misera contribuens plebs.* Ustęp 9 adresu i odnośny ustęp mowy tronowéj uzupełniają się wzajemnie.

Dep. Poklukar (Słoweniec) oświadcza w imieniu swych przyjaciół politycznych, iż głosować będą za poprawką Dra Czerkawskiego, z tem atoli zastrzeżeniem, że także wszystkie inne kraje i ludy zostaną uwzględnione co do swych szczególnych stosunków.

Dalszy ciąg obrad szczegółowych podamy jutro; mowę zaś Dra Zyblikiewicza według zapisków stenograficznych. Tymczasem zwracamy uwagę na list wiedeński powyżej zamieszczony.

— Na posiedzeniu (2) Izby wyższej wniósł najprzód Dr Neumann, aby wybrać wydział budżetowy z 21 członków, na co się zgodzono, poczem hr. Antoni Auersperg składał sprawozdanie imieniem wydziału adresowego. Ponieważ do obrad ogólnych nikt się nie zgłosił, sprawozdawca uzasadnił przeto stanowisko wydziału przy układaniu adresu. Główna waga adresu polega na podniesieniu owych politycznych myśli, których się zawsze Izba wyższa trzymała. Okoliczność ta, że adres nie wyraża określonych myśli co do zapowiedzianych przez rząd przedłożeń pod względem reformy wewnętrznej, uzasadnia sprawozdawca tem, że Izba nie chce uprzedzać swej polityki, jaką obierze po wniesieniu przedłożeń.

Hr. Salm wniósł następnie, aby przyjąć projekt adresu bez zmiany. Wniosek ten przyjęto; przeciw niemu głosowali książę Jabłonowski, książę Czartoryski i książę Schwarzenberg. Następnie przystąpiono do wyboru wydziału budżetowego.

Niemcy.

Deutsche Reichs-Zeitung, wychodząca od Nowego Roku w Bonn, zamieszcza artykuł pod napisem: „*International*," z którego następujące wyjątki znajdujemy w innych dziennikach. Jest to jakby odprawa dana urzędowej nazwie pruskiej „Internationala czerwonego i czarnego":

Od czasów paryskiej Komuny prawdziwy popłoch opanował publiczność. Rząd nowoczesny i tuczne mieszczaństwo nie mają już chwili spokoju, tak się boją "czerwonych" i „czarnych", a ministrowie bawarscy chowają się pod skrzydła orła pruskiego, aby pod opieką przyłbicy kończastej łatwiej zwalczyć „czerwonych i czarnych przeciwników nowoczesnego państwa," których jednak nie należy mieszać z sobą. Pomimo tego, słyszymy od lipca 1871 sławioną ciągle niezrównaną potęgę, jaką teraz w nieprzeczuwanej dawniej pełni posiada państwo Niemieckie; wszystkie mowy tronowe, wszystkie akta dyplomatyczne, wszystkie głosy w parlamencie powtarzają aż do przesytu o odzyskanej cudownej mocy cesarstwa nowo niemieckiego. Czyż nie posiadamy przepysznych wojsk, a przytem „bakałarza niemieckiego", który od r. 1866 wszystkich przeciwników obala? *) Czyż nie czytamy codziennie po wszystkich liberalnych dziennikach, że cesarstwo Niemieckie jest teraz niezwyciężone? Skądże więc ta trwoga przed czerwonymi i czarnymi? Czyż nie utopiono czerwonych w Paryżu we własnej ich krwi, a ich dowódzców nie rozstrzelano? A cóż dopiero czarni? Niejestże Papież „starym, niepoczadnym starcem", jak to musimy napotykać często w dziennikach liberalnych? Czyż kiedykolwiek państwo było kościołowi groźniejszem niż teraz? Czyż nie powtarza się teraz to co było za czasów najgrubszego bizantynizmu, że świętokradzką ręką sięgano aż do wnętrza kościoła i chciano mu przepisywać, w co ma wierzyć?

Zkądże więc taka obawa?

Nowoczesne państwo wspiera się jedynie na sile materyalnej, na karabinie i hełmie. Takiemi środ-

*) Odnosi się to do ulubionego wyrażenia, iż Austryę pobiła wyższa inteligencya pruska, a przeto bakałarz. (*Red.*)

Część literacko-artystyczna.

LISTY Z SYCYLII.

XX.

Palermo.

Tyle pisano po dziennikach i różnych pismach publicznych, tyle rozprawiano nie tylko w kołach prywatnych, ale nawet w parlamencie o braku bezpieczeństwa w Sycylii, że wyspę zaczęto uważać za kraj jakiś dziki i nieprzystępny, a cudzoziemcy z wyraźną bojaźnią przestępują gościnne progi Palerma. Niesłusznie to zupełnie, bo jeżeli Sycylia spokojem się i bezpieczeństwem nie odznacza, to przyznać trzeba, że umie szanować prawa gościnności, a turyści nigdy niepokojeni nie byli. Powodem tego nie tyle zapewne grzeczność rozbójników, ile lokalny charakter rozbójnictwa wyradzającego się z miejscowych okoliczności i zostającego w ścisłym związku z ogólnem położeniem wyspy. Krwawe sceny, których echo za Alpy przechodzi, często przesadzane często w długiej upiększone wędrówce, nie przynoszą zapewne zaszczytu krajowi, ale na miejscu zupełnie w innem niżeli w oddali ukazują się świetle. Rząd też uwierzył tak chętnie w potrzebę nadzwyczajnych środków, że nigdy sobie nie zadał trudu poznania rzeczywistych a nie urojonych potrzeb kraju, zbadania powodów anormalnego jego położenia, znać ich nie chciał, a bardziej jeszcze przyznawać się do nich nie miał odwagi i wolał zaradzać sobie wojenną prefekturą. Nam wiadomo lepiej niżeli komukolwiek, czem są rządy militarne: wszystko się staje dla nich wyjątkiem, prawo traci swoje znaczenie, siła najwyższą sprawiedliwością, a najświętsze i najważniejsze sprawy kraju ustępować muszą przed ukutym naprzód systemem, lub co gorzej prywatnem przywidzeniem. W państwie konstytucyjnem są zupełną anomaliją, dowodzącą wielkiej społecznej choroby lub wadliwości całego ustroju państwowego. Stając niby w obronie wolności, na straży dobra publicznego nie są mniej przykre, niesłuszne i dokuczliwe jak pod rządami samowładnemi, często nawet więcej wprowadzające nadużyć a w każdym razie bardziej osłabiające moc i znaczenie prawa.

Tak się też dzieje i w Palermo. Władze administracyjno-wojenne uważają się za najlepszą rękojmię swobód, opiekunów wolności, przekonane, że po ich ustąpieniu Sycylia zagrzebałaby się sama w minach anarchii i bezrządu. Ale po trzech latach dotkliwej próby, zawieszenia niejako konstytucyi i nowego kierunku, wolno się zapytać zwolenników militarnego systemu, ile kraj na nim zarobił i czy o wiele polepszyło się położenie od roku sześćdziesiątego szóstego, bo inaczej nie warto było tyle ponosić ofiar, by wyjątkowy stan utworzyć, który mieszkańców przygniata, a korzyści żadnej nie przynosi. Wojskowa dyktatura w Palermo ustanowioną została jedynie dla uspokojenia kraju, połączenia administracyjnej władzy z militarną wbrew zasadom włoskiego statutu wyjątkowo dozwoloną została na czas pewien dla przywrócenia bezpieczeństwa publicznego na wyspie; tymczasem rozbój nigdy nie nabył takiego rozgłosu, jak lat ostatnich, a statystyka sądowa z 68, 69, 70 roku cyframi dowodzi, że liczba zbrodni, zabójstw i przestępstw kryminalnych wszelkiego rodzaju bynajmniej się nie umniejszyła. Obawiano się dawniej wychodzić za miasto, dzisiaj wprawdzie przedmieścia i okoliczne *paesi* są pewne, ale drogi publiczne obsadzone są wojskiem a wille znaczniejszych obywateli mają osobną straż bezpieczeństwa, co ułatwia poniekąd komunikacyę, ale położenia jeszcze kraju nie zmienia, i gdy jenerał Medici przed kilku miesiącmi przyjmował obiad, dany na cześć jego we wspaniałym klasztorze benedyktyńskim *San Martino*, z którego wygnano zakonników, kilka szwadronów towarzyszyło gospodarzowi i zaproszonym gościom zapewne na dowód, że kraj zupełnie uspokojonym został.

W 69 r. prefektura taki złożyła raport o smutnym stanie bezpieczeństwa wyspy, że książę Humbert będący już w Neapolu zaledwie dał się namówić do zwiedzenia Palerma; ale w trzy lata po tem ta sama prefektura nie wieloma owocami własnych trudów mogłaby się poszczycić, jakkolwiek jedyne jej zadanie polegało na uspokojeniu kraju. W przeciągu trzech pierwszych miesięcy: stycznia, lutego i marca księgi kwestury liczą zbrodni w Palermo i przedmieściach przeszło dwieście, z których dokonanych zabójstw było siedemdziesiąt, nie notując kradzieży, oszustw i mniejszych przewinień mających już niejako prawo obywatelstwa. Za rządów gubernatora *Manescalchi* nikt się nie krył z pieniądzmi, nikt domu jak fortecy nie uzbrajał w zamki, zasuwy i rygle, dzisiaj chyba cudzoziemiec wieczorem bez rewolwera wychodzi, a kasy żelazne nie ostoją się przed nowym przemysłem. Niedawno jeszcze porządny i szanowny człowiek, powracając późno w nocy do domu wązkiemi i odludnemi uliczkami, był zatrzymany przez pewnego nieznajomego, który go prosił o udzielenie ognia dla zapalenia cygara. Zadowolniwszy zwykłą dziś prośbę i uszedłszy parę kroków spostrzegł, że mu brak zegarka; nie tracąc więc chwili nawrócił, dogonił nieznajomego, napadł nań śmiało, zegarek z łańcuszkiem odebrał i spokojnie powrócił do domu. Można sobie wystawić jego zadziwienie, gdy ochłonąwszy w wzruszenia, znalazł u siebie własny zegarek, który był wziąść z sobą wieczorem zapomniał, i spostrzegł, że najniewinniej stał się sam rabusiem. Nazajutrz nocni przeciwnicy spotkali się w biórze kwestury, gdzie prawdziwy poszkodowany donosił policyi o napaści, improwizowany zaś złodziej oddawał ze wstydem nienależący do niego zegarek. Kradzieże nocne tak były zagęszczone, że po udzieleniu ognia pierwsza myśl była, czy się nie miało do czynienia ze złodziejem, a nie znalazłszy zegarka nie zachodziła wątpliwość, że się jest ofiarą członka mafii lub na własną rękę prowadzącego ten wygodny handel przemysłowca. Trzy przeszło lata rządów militarnych żadnej korzyści widocznej nie przyniosły, alo co gorsza, że wyjątkowe położenie utworzone było dla prędszego i pewniejszego wykonywania sprawiedliwości; tymczasem nigdy tak mało, jak dzisiaj, nie odnajdywano winnych, a dwie piąte przeszło procesów kryminalnych bywa corocznie niezałatwionych dla braku dowodów, których kwestura ze sławną swoją policyą dostarczyć nie umie. Na 4500 przestępstw kryminalnych z roku zeszłego w samem Palermo 900 nie było nawet poruszonych, gdyż władze nie były w stanie wpaść na trop winowajców, a łatwo zrozumieć jakie daje świadectwo nieudolności policyi, a zgubnie wpływać musi na ludność tak ogromna liczba nieukaranych zbrodni. Jenerał Medici nie raz już się głośno w dziennikach nawet swych skarżył, że władze sądowe uniewinniają prawie zawsze osoby aresztowane przez kwestora; ale trudno karać ludzi niewinnych dla tego jedynie, że uwięzione zostały, tembardziej, że dowiedzione zostało, iż policya dla okazania swej gorliwości kwestorowi, czasami dla ukrycia udziału w przestępstwach więzi często pierwszych lepszych napotkanych na ulicy bez dowodów, bez żadnych nawet poszlak, a prokurator królewski po przesłuchaniu ich zamiast pisać akty oskarżenia jest zmuszony wypuszczać na wolność. Księgi wiezienne dostępne dla wszystkich ciekawy pod tym względem przedstawiają widok. Z każdego roku można wyczytać długą listę osób aresztowanych

kami można zaiste przeciwnika pobić, ale jeszcze nie złamać potęgi idei. Czerwoni zaś i czarni walczą ideami a nie karabinami, i stąd trwoga, obawa, chociaż cały świat stoi pod bronią na straży „państwa nowoczesnego.“ Na dziś poprzestajemy na określeniu i pokazaniu jasno tych idei, z których ruch internationalny wychodzi, którym zawdzięcza on siłę swoją, i któremi pokora państwo nowoczesne, jeśli to nie uchyli wczeście głowy przed prawdą chrześcijaństwa.

Aż do r. 1871 mało zważano na Internationala; gdy nagle w marcu tegoż roku stanął on jako nieprzeczuwana dotąd potęga przed oczyma przerażonego świata. Nie był to prosty przypadek, że ta rewolucya międzynarodowa wprowadzoną została na widownię natychmiast po zamknięciu krwawej wojny i nieludzkiej rzezi. Podczas wojny zachwalę przez Napoleona wywołanej, nędzne kreatury rozżarzały po obu stronach Renu nienawiści narodowe w taki sposób, że ludzie przystępni rozsądkowi, którzy wykazywali odwieczną prawdę solidarności interesów ludów, okrzyczani byli za zdrajców ojczyzny. W dziennikach liberalnych najemne pióra do niesłychanych dochodziły rzeczy. Rozum ludzki musiał się oprzeć takim pojęciom narodowości i nadużyciom wybujałej fantazyi narodowej. Poczytaliśmy ją za przechodni pojaw chorobliwy, który doszedłszy punktu przesilenia, wywołać musi reakcyę. Pierwszem takiem zjawiskiem reakcyjnem było ukazanie się między-narodowej ligi robotniczej, która porzuciwszy wszystką uczuciowość narodową, hołduje po prostu zasadzie: *ubi bene, ibi patria*, tam ojczyzna, gdzie się nam powodzi.

Jak okoliczności sprzyjały pierwszemu wystąpieniu Internationala, tak i programowi jego, i ten nie jest owocem przypadku, lecz konieczną reakcyą przeciw krzyczącym niesprawiedliwościom w państwie nowoczesnem. Wszystkie dziś państwa dyszą pod brzemieniem budżetów, które tamują dobrobyt klas niższych. Przyczyną tego stałe wojska i centralizacya państw, wymagająca nieprzeliczonej armii płatnych urzędników. Dwa te punkta muszą być zmienione w gospodarstwie publicznem, jeżeli wszystkie ludy nie mają zbankrutować ekonomicznie, jeżeli miliony ludzi nie mają stać się niewolnikami milionowych kapitalistów. Wszyscy uczciwi politycy przemawiali też od dawna za zmniejszeniem wojsk stałych, za decentralizacyą państw, ale liberalnym bałwochwalcom cesarstwa francuskiego, niemieckim dziennikarskim pachołkom Bismarka przypadło stawać w obronie tych widocznych grzechów.

Wiadomo, że International składa się tylko z robotników i przyjaciół ich. Żywioły te są przekonane, iż polepszenie ich losu niepodobnem jest wśród panujących urządzeń społecznych. Zmiana jednak stosunków socyalnych wymagałaby zupełnego przeobrażenia politycznego, zaczynają więc od tego. Próba w Paryżu była pierwszą, ale nie ostatnią. Co się działo z rewolucyą 1789, będzie także z rewolucyą 1871: obiegnie ona wszystkie kraje nie dziś, nie jutro, ale po dziesiątkach lat.

Jak wspomniano, International pragnie zniesienia wszystkich wojsk stałych, zerwania z centralizacyą. Każda większa gmina ma się sama rządzić, każda ma być udzielną a wszystkie związane z sobą federacyjnie i żyć z sobą w pokoju. A tak jak poszczególne gminy, mają istnieć obok siebie także związki narodowe w cichości i pokoju. O tyle dążenia Internationala — jako ideał uważane — nie są do odepchnięcia, a nawet zasady są wobec rewolucyjnego cezaryzmu wybitnie konserwatywne i chrześciańskie. Konserwatywna polityka będzie niezawodnie musiała przyjąć te same punkta w swój program. Konserwatyści nie powierzyliby jednak wykonania tych zasad sile, jak tego pragnie International, ale potędze prawdy idei zostawiliby drogę do zwycięstwa.

Pomimo niepowodzenia w r. 1871 w Paryżu, International nie stracił odwagi. Również, co donoszą o rozterkach, nie ma znaczenia. Wszyscy członkowie Internationala zgodnie reprezentują te same idee naprzeciw teraźniejszemu porządkowi społecznemu. Kierownicy jego idą nawet o jeden krok dalej i starają się wciągnąć wiejskiego robotnika obok robotnika fabrycznego, aby zyskać potężną siłę. Sprawozdawca liberalny szydzi wprawdzie z tego planu w *Gazecie Augsburskiej* i mniema, że u chłopa nic nie wskóra wędrowny apostoł Internationala, ale będzie to grubem złudzeniem. W ludności wiejskiej Anglii i Francyi mnóstwo znajduje się niezadowolonych, proletaryatu. W Niemczech wprawdzie szybki wzrost wszystkich potrzeb podniósł chwilowo dobry byt rolnika. Ale właśnie stan włościański naprzód ulegnie, jeśliby w przyszłości ciężary wzmagały się w dotychczasowym stosunku rosnącym, a siły robocze bardziej jeszcze niż dotąd marnowały się nieprodukcyjnie po koszarach.

Od Internationala jeden jest tylko sposób ocalenia, jeżeli państwa wrócą do chrześciaństwa, jeżeli w polityce zewnętrznej znowu stanowić będą zasady prawdy i prawa, jeżeli wewnątrz dążyć się będzie do samorządu gmin i prowincyj. Samorząd zaś wymaga przedewszystkiem wysokiego moralnego wykończenia, jakie tylko religia dać jest w stanie; jednem słowem, International może być zwalony tylko przez państwo chrześciańskie, państwo zaś nowoczesne padnie jego ofiarą. Oby nie za późno zrozumiano to tam gdzie należy!

Królestwo Polskie.

Gazeta Warszawska podaje niektóre dane z budżetu miasta Warszawy za rok 1871 porównywując te cyfry z budżetem 1870 r., a to z urzędowego sprawozdania ogłoszonego przez magistrat. Według tego dochody miasta na r. 1871 były obliczone, jak następuje: z własności miejskiej i czynszów 110,961 r. (w 1870 r. 115,502); z podatków od osiadłych obywateli 221,050 r. (w 1870 r. 288,351); z podatków od przemysłowców 38,734 r. (w 1870 r. 45,754); z podatków pośrednich 354,400 r. (w 1870 r. 359,532); z dochodów poszczególnych 568,059 r. (w 1870 r. 623,059); z dochodów przygodnych 16,796 r. (w 1870 r. 29,251); z zaległości 109,455 r.; razem 1,419,456 rubli (w 1870 r. 1,461,451). Wydatki miejskie obliczone na r. 1871, jak następuje: na opłatę długów 152,520 r. (w r. 1870 144,124 rub.); na utrzymanie administracyi miejskiej 722,648 r. (w 1870 r. 759,324); na lokale dla władz zarządu miejskiego, utrzymanie gmachów i zakładów miejskich 56,412 r. (w 1870 roku 55,246); na zewnętrzne urządzenie miasta 196,311 r. (w 1870 r. 201,834); na potrzeby wojskowe 9292 r. (w 1870 r. 8092); na utrzymanie zakładów naukowych i dobroczynnych 70,248 r. (w 1870 r. 56,506); na komendę żandarmów i utrzymanie osób niektórych postronnych władz (?) 101,428 r. (w 1870 roku 88,646); na nieprzewidziane wydatki 12,875 rub. (w 1870 roku 12,425); na wydatki jednorazowe 19,407 r.; na wydatki nadzwyczajne 78,614 rubli (w 1870 r. 102,951). — Do budżetu miasta dodano osobny budżet kwaterunkowy, którego dochód wynosił: pobór kwaterunkowy od właścicieli domów 273,762 r. (w 1870 r. 253,765); od przemysłowców 30,418 r. (w 1870 r. 28,261); procent z kasy głównej w obu latach 1494 r.; z zaległości 154,000 r.; razem 459,671 r. (w 1870 r. 283,520 czyli mniej o 176,153 r.)

Francya.

P. Weiss niegdyś jeden z redaktorów *Journal des Débats*, dziś w *Paris-Journal* piszący kronikę polityczną, zamieścił w dzienniku tym ważny artykuł o przymusie nauki elementarnéj. Po wstępie, w którym dowodzi, że przymusowa nauka elementarna jaką obecnie chcą forytować, jest tylko narzędziem propagandy wynalezionéj i używanéj z powodzeniem w tym celu w Saksonii i w Prusiech, p. Weiss tak pisze daléj:

„A my we Francyi — r. 1872 niemamyż powodu lękać się, aby szkoła przymusowa, raz wprowadzona w nasze ustawy, nie spełniała jedynéj funkcyi, jaką doświadczenie historyi dozwala jéj przypisywać i nie ugięła pod jarzmo wiary filozoficznéj, jednostajnéj, przymusowego dogmatu politycznego, umysłów buntowniczych i pojęć dotąd wolnych od ich kierunku. Jest we Francyi milion ignorantów, lekkich opowiadaczy, filantropów frazesowych niezdolnych nic rozróżnić po za końcem swego nosa, którzy z całą szczerością serca szermują za obowiązkową nauką, wielbią ją i wierzą w nią przez nią i dla niéj saméj.

W końcu utworzyli oni i utrzymują prąd opinii publicznéj na korzyść przymusu. Lecz po nad nimi jest stronnictwo silnie uorganizowane, któremu przewodniczą ludzie systematyczni i stanowczy, i czekają tylko chwili wciągnięcia tego prądu w koryto swojéj doktryny. Jest to stronnictwo rzeczypospolitéj radykalnéj, lub aby użyć wyrazu właściwego i dokładnego, stronnictwo owej rzeczypospolitéj, którą kiedyś nazwał p. Gambetta rzecząpospolitą umiejętną, (scientifique), rodzaj rzeczypospolitéj, który bawi bardzo jeniusze stronnictwa zachowawczego, i nieskończenie mniéj jest śmiesznym, nieskończenie więcéj budzi obawy niżby mniemać można.

Kierownicy rzeczywiści stronnictwa rzeczypospolitéj umiejętnéj, którzy nie są jéj mowcami publicznemi, mają zbyt wiele sądu i głowę zbyt zimną i zbyt jasną, aby nie rozróżnić, że nauka elementarna sama w sobie jest wyrazem i nonsensem. Nieprzestają oni na definicyi „nauka elementarna, bezpłatna i przymusowa,“ lecz zwiększają formułę wyrazem, który ją określa i mówią: „nauka elementarna, **świecka**, wyrazem który doń jest dodany.

Dziś minister oświecenia p. Thiers mówi nam tylko o wiadomościach zwykłych, mających się rozszerzyć drogą legalnego przymusu, jutro minister oświecenia p. Gambetta, biorąc za powód zasadę rozdziału kościoła od państwa, wymaże z programu szkół publicznych, przymusowych,— miejcie to na uwadze—dla szkół wolnych, naukę elementarnéj religii i zastąpi katechizm rozmaitych kościołów prawidłami moralności pozytywnéj.

W tym dniu spełni się bez hałasu a może bez wstrząśnienia skutkiem prostego regulaminu szkolnego, jeden z największych gwałtów moralnych, jakich w historyi nie ma przykładu. W tym dniu wszystkie dzieci dowiedzą się w szkole, do któréj je rzuci ustawa, że potrzebnem jest wiedzieć, iż dwa a dwa są cztery, lecz nie potrzeba wierzyć w Boga, w którego wierzyli ich ojcowie. Nie będzie to, jak nam obiecują w świetnéj a płytkiéj powodzi słów, rozdział kościoła od państwa; nie będzie to wolny kościół w wolnem państwie; będzie to państwo uchwalające symbol apostołów bez religii, będzie to państwo niejako kuszące się o umiejętność i prawdę, które obaliwszy dawną naszą wiarę wychowania młodzieży gromem siły ustawodawczéj, ugruntuje w rzeczypospolitéj legalnie bezbożnéj szkołę doktrynalnie niewierną.

Aby przedsięwziąć i uwieńczyć to dzieło uciemiężenia umysłowego i moralnego i tylko dla tego dzieła a bez nazwy, szkoła przymusowa jest potrzebną. Aby podnieść poziom nauczania publicznego, aby rozszerzyć jego sferę, rozprężyć jego granicę, użyteczność jego jest prawie żadną. Dla tego nie wahamy się potępić bezwzględnie projektu ustawy przedłożonéj zgromadzeniu narodowemu na posiedzeniu 15go grudnia 1871. Projekt ten gdyby był przyjęty, cofnąłby nas o ćwierć wieku i więcéj, nie licząc w to gróźb przyszłości. We wszystkich prawie artykułach swoich, wyjąwszy trzy lub cztery, obraca on się tyłem do zdrowego rozsądku, rozumu i światła.

Chcecież szczerze i bez pospolitej żądzy popularności, szybkiego i trwałego postępu wychowania publicznego? Chcecie szybkiego i trwałego postępu publicznego umysłu i publicznego światła? Utwórzcie w każdem stołecznem mieście kantonu szkołę początkową wyższego rzędu, zdolną w potrzebie przyjmować kilku pensyonarzy, pomnóżcie szkoły wiejskie; nie wznoście przed spóźnionemi powołaniami, które zawsze prawie są najgorliwsze i najbystrzejsze, nieprzestępnej tamy przywileju zdolności, mianowicie, jeżeli chodzi o szkoły prywatne i wolne, miejcie w dostatniej liczbie dobrych inspektorów Akademij i dobrych inspektorów elementarnych; nie popełniajcie kardynalnego błędu, jaki wam dziś doradzają, pozbawiania prefektów i podprefektów naturalnego udziału w nadzorze, patronacie i wpływie na szkoły gminne; nie popełniajcie błędu już zastarzałego odrywania nauczyciela publicznego od skromnych ławek dzieci, aby podnieść upojonego samym sobą na katedrę wykładów dla dorosłych; i w szeregu idei pokrewnych temu, uwolnijcie nas w końcu raz na zawsze od waszych ustaw skarbowych przeciw prasie, które sprzeciwiają się tworzeniu i szerzeniu się owych dzienników specyalnie historycznych, filozoficznych, geograficznych, nauk zastosowanych, ekonomii politycznej, sztuki wojskowej marynarskiej, gospodarczej i przemysłowej, których obfitość, rozmaitość i bogactwo są dumą Niemiec; znieście wasze przestarzałe przepisy o drukarniach, księgarniach, domokrąźstwie, bibliotekach ludowych, przepisy, które są zabójstwem dokonywanem na umyśle ludzkości; pozbądźcie się waszych bezrozumnych podejrzeń przeciw kongregacyom religijnym i karczmie; kongregacye religijne uczą nasze córki jak mogą i powinny je uczyć; karczma jest jedynym wynikiem zebrania i rozmowy, jedynym kasynem, jedyną czytelnią i jedynem *forum* wieśniaków, jedynym klubem robotników wiejskich, którzy nie są sekciarzami; czyńcie słowem wszystko przeciwnie, jak wam czynić proponuje przedłożony wam projekt ustawy.

Pod temi warunkami rozjaśnicie ciemnotę, siać będziecie pełnemi rękami i na wszystkie strony naukę pod wszelkiemi kształtami. Pod temi warunkami człowiek rozsądny, pracowity i prawy, posiadający wolę i radność, pełen czci dla kościoła, lecz karmiony i przeniknięty tradycyami siedemnastego wieku, szczególnie brzydzący się urokiem i płaską reklamą, ten człowiek, jeżeli go postawicie na czele ministerstwa oświaty i wyznań, osiągnie w pięciu latach a może prędzej skutek, jaki przedewszystkiem mieć trzeba na oku, to jest, że liczba nie umiejących czytać zmniejszy się w pokoleniu obecnie wzrastającym do tego stopnia, że stanie się w stosunku do nas nieznaczną.

Postęp ten osiągnięty nie nawróci bezwątpienia stronników rzeczypospolitej umiejętnej, nie rozwieje ich marzeń despotyzmu filozoficznego i moralnego. Lecz otworzy oczy bezinteresownym stronnikom nauki ludowej. Będąc świadkami przeobrażenia zdziałanego bez żadnego przymusu, który razi i mąci sumienia, nieomieszkają uznać, że fałszywą szli drogą, ulegając publicznemu przesądowi o przymusie a może przyjdzie im kiedyś na to tylko dawna himera na myśl, aby rzec: „Mieliśmy parę i koleje, a chcieliśmy jeździć wózkiem.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 stycznia. Na posiedzeniu oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich Towarzystwa naukowego krakowskiego d. 13 b. m., naprzód prof. Biesiadecki wyłożył rzecz: O zboczeniach gruczołów łojowych; następnie prof. Karliński zdał sprawę z pracy Dr E. Skiby pod napisem: „Nowa teorya rozszczepiania się światła“, polecając jej ogłoszenie w Roczniku Towarzystwa. Okazał potem tablicę sporządzoną przez p. Zarącznego asystenta przy katedrze mineralogii Uniw. Jagiell., obejmującą obraz graficzny średniego okresu kwitnienia każdej z 108 uważanych roślin w okolicy Krakowa. W końcu prof. Kuczyński streścił osnowę swojej złożonej rozprawki: „O sposobie użycia soczewek dwuwypukłych zbytecznie grubych zamiast szkieł jednobarwnych“.

— Na weteranów polskich w zakładzie Śgo Kazimierza w Paryżu otrzymaliśmy 1 złr. i 25 cent. w srebrze (czyli 1 złr. 40 cent. w w. a.), co wraz z poprzednią sumą 145 złr. czyni 146 złr. 40 cent.

— Tutejsza kongregacya kupiecka na posiedzeniu wyborczem d. 14 b. m. wybrała jednogłośnie swoim przewodniczącym p. Wincentego Wolffa, starszymi Zgromadzenia pp. Ludwika Helcla, Adama Krywulta, J. K. Kaczmarskiego. Na radców powołano bez głosowania zeszłorocznych radców, którymi są pp. J. Federowicz, Tadeusz Tarasiewicz, Edward Fuchs, Teodor Riedel, Mikołaj Jawornicki, J. Jahn, G. W. Goebel, Skirliński i Schubert. Sekretarzem kongregacyi jest p. Michał Pieterkiewicz.

— Telegram o uchwale adresowej Rady państwa, który przyszedł do Krakowa wczoraj o godz. 4. min. 40 wieczór, wręczony nam został dopiero o godz 6ej a zatem już po odbiciu dziennika. Dłużej przeto potrzeba było dla niego iść z jednej ulicy na drugą, niż z Wiednia do Krakowa.

— Na wystawę sztuk pięknych przybyły dwie rzeźby: popiersie śp. Antoniego Zygmunta Helcla dłuta Henryka Stattlera i popiersie kobiety przez M. Wyspiańskiego.

— Dowiadujemy się, że wkrótce wyjdzie z druku w tłomaczeniu: Historya życia św. Bernarda i XIIgo wieku, w którym żył ten mąż święty, napisana w oryginale przez X. Maryana Teodora Ratisbonne.

— D. 4 b. m. wybrany został członkiem Rady powiatowej Staromiejskiej przez grupę włościańską X Teofil Kałużniacki, proboszcz gr. kat. w Terszowie.

— **Tarnów** 15 stycznia.

(*K.*) Najżywotniejszą kwestyą dla miasta Tarnowa jest niezaprzeczenie budowa gimnazyum. Dotychczas bowiem umieszczone jest gimnazyum w czterech osobnych budynkach, z których ledwie jeden odpowiada potrzebom swego założenia, trzy zaś inne są pod względem dydaktycznym i sanitarnym tak dalece niżej wszelkiej krytyki, osobliwie jeden z nich mieszczący w sobie najgłówniejszą część klas gimnazyalnych, że ze względów sanitarnych powinien był już dawno być zamknięty. Przedmiot odnośny jest już od 10 lat nieprzerwanie w stadyum rokowań i przygotowań. Najprzód rząd oświadczył, iż nie będzie stawiał gimnazyum w Tarnowie, i żądał, żeby gmina Tarnowska wybudowała odpowiedni budynek. Ponieważ ówczesna reprezentacya gminy nie bardzo gorliwie zajmowała się tym przedmiotem, osobliwie, że liczyła w swym gronie osoby interesowane w utrzymaniu dotychczasowego stanu, przeto te rokowania i odnośne postanowienia załatwiono jako ostatni przedmiot ostatniego posiedzenia ubiegłej pierwszej kadencyi reprezentacyi gminnej, zorganizowanej na podstawie ustawy z r. 1866.

Gdy gmina miasta Tarnowa przedstawiła odnośne postanowienie i warunki rządowi, ten znowu zmienił swoje zdanie i postanowił wystawić budynek z funduszów rządowych, żądając od miasta Tarnowa przyczynienia się przynajmniej przez bezpłatne udzielenie placu pod budowę. Miasto nie mając własnego stosownego placu, nabyło takowy od hr. Zborowskiego i darowało na cel wskazany.

Na tym punkcie stanęła ta sprawa; a chociaż postanowienie co do budowy, zapadło jeszcze przed rokiem nie widać najmniejszego śladu przygotowań do tej budowy, i lękać się należy, aby takowa nie utonęła wśród ciągłych rokowań między różnemi instancyami w aprobacie, likwidaturze itd.

Władze austryackie — zdaje się — nie przejęły się jeszcze systemem nowożytnym, praktykowanym w ościennych państwach co do sposobu podjęcia i wykonania swych zamiarów, jak tego widzimy jeszcze ciągłe dowody na każdym kroku. I tak np. w r. 1867 w lipcu zerwała woda most na starem Dunajczysku, i pod ciągłym naciskiem reklam z różnych stron most ten po upływie 4ch lat, już się buduje; a przecież Wydział powiatowy Tarnowski most blisko tych samych rozmiarów zerwany w lutym 1867 odbudował do czerwca tegoż roku. Gdyby przypadkiem najście jakiegoś nieprzyjaciela zniszczyło nie jeden most, ale wszystkie nasze komunikacye, tak jak na granicy francuskiej, tobyśmy prawdopodobnie z pół wieku musieli czekać na ich przywrócenie. Pragniemy zatem, żeby budowa gimnazyum Tarnowskiego nie była traktowana według tej samej metody i nie została przekazaną przyszłemu pokoleniu do wykonania; i dla tego na tej drodze skarbimy sobie i protekcyę sfer kompetentnych w tej sprawie i stawiamy ją pod kontrolę osób mających prawo i obowiązek stawania w obronie interesów krajowych, między któremi oświata i jej wymagania powinny być na pierwszym planie.

— D. 13 bm. umarł we Lwowie Maksymilian Zelkowski, tymczasowy dyrektor szkoły rolniczej w Dublanach, licząc lat 71. Przed powstaniem listopadowem był adjunktem w komisyi sprawiedliwości w Warszawie, a wstąpiwszy do wojska, emigrował po upadku powstania i oddawał się we Francyi studyom rolniczym. Mianowany profesorem w szkole rolniczej w Grignon, powołany był na kierownika szkoły dublańskiej, lecz od parę lat cierpiący, przeniósł się na spoczynek.

— **Lwów** 15 stycznia.

B. R. In puncto wzmianki we wczorajszym numerze *Czasu*, co się tyczy słynnego *demokraty policyantów i gazet centralistycznych, Jakóba Szeli* — rząd Austryi z r. 1846 osiedlił go na Bukowinie, w kolonii Lichtenbergu, w powiecie Solczańskim, zbudowawszy mu ładny dworek, nadawszy kilkudziesięciu morgami przedniej ziemi, tudzież szczodrze zaopatrzywszy go w kapitalik obrotowy na początek. Atoli koloniści, chociaż Niemcy, jakoś nie mogli się oswoić z tym sąsiadem, a iż go bynajmniej za demokratę *im Bauernkittel*, lecz zgoła za coś innego poczytali, dowodzi następująca, na faktach oparta tradycya:

Gdy mianowicie c. k gubernator w on czas zwiedzając Bukowinę przejeżdżał przez Lichtenberg, koloniści z supliką w ręku zastąpili mu drogę, a zapytani o co proszą, odrzekli, że właściwie o nic dla siebie, bowiem przy pracy i łasce Bożej mają, czego im potrzeba, sądzą tylko, że gmina ich spokojna i skromna, niczem sobie na to nie zasłużyła u c. k. rządu, aby ją karano taką hańbą; więc proszą, aby p. gubernator wziął sobie z pomiędzy nich nazad wspomnionego *demokratę*. Co na to odrzekł p. gubernator? jakoś trudno było zrozumieć.

Ale wystąpił i p. Szela, a narzekając, że go Niemcy we wsi cierpieć nie chcą, prosił, aby ich gubernator skarcił i pouczył o jego zasługach, oraz pomnożył daną nagrodę, aby ludzie wiedzieli, co on za człowiek, jaki przyjaciel rządu, a nie rozbójnik, jak wymyślają koloniści. A zaś p. gubernator miał mu tylko powiedzieć: „coś uczynił, nagrodzono ci według okoliczności, wysyłając cię tu; pojmiesz bowiem, jakby cię widzieli swoi, kiedy obcy znieść nie mogą? resztę zasług twych, możesz być pewnym, Bóg sprawiedliwy policzy ci należycie“.

Ta przemowa tak skutkowała na Szelę, że go odtąd nie widziano trzeźwego, ani wychodzącego gdzieindziej, oprócz do karczmy po gorzałkę; a jakie życie, taka była i śmierć, lecz *de mortuis*, choć to był Szela. . . . . . Dość, że i potomstwo jego, choć może niewinne, zostało pod ciężarem jego zasług i sławy, a żaden Niemiec nie postanie nogą w przybytku rodziny demokraty pp. Sachera i Sali *et consortes*, chociaż koloniści Lichtenberscy bynajmniej nie mają arystokratycznych narowów. Chłop niemiecki podobno ma jeszcze chłopski rozum i ludzkie serce, czego niestety zdaje się, że z obojga nie wiele pozostało niemieckim owym publicystom i mężom stanu, którzy pomiędzy bohaterów **swojej** Austryi zapisali Jakóba Szelę.

— W niedzielę rano zamordowano we Lwowie w mieszkaniu własnem przy ulicy Żółkiewskiej 63-letnią lichwiarkę Mirkę Mütz. Mieszkała ona na 1em piętrze sama jedna, ale w sąsiedztwie jej osobną izbę zajmował syn jej, który zeznaje, że słyszał, jak rano ktoś się dobywał do matki, i zapewne był jej znany, gdyż mu drzwi otworzyła. Nic więcej potem nie słyszał. Nie mogąc jednak doczekać się wyjścia matki z mieszkania, pukał do niej nadaremnie a wreszcie zawiadomił policyę. Znaleziono starą kobietę na ziemi przygniecioną różnemi sukniami i skrzynią, w izbie wszystko było porozrzucane, i znikły jakieś według zeznania syna niewielkiej wartości klejnociki i kilka reńskich z pugilaresem. Na ciele zabitej były znaki uderzenia w głowę tępem narzędziem i sińce na szyi od duszenia. Aresztowano dwóch wyrobników, z których jednego widziano o tej porze w tym domu. Był on już karany za kradzież.

— W Moskwie pewien bogaty mieszczanin Lapin urządził w swoim domu 30 pokoi bezpłatnych dla 60 studentów uniwersytetu. Pokoje są obszerne, czyste i opatrzone pościelą. Obok nich jest sala dla gości połączoną z czytelnią dzienników i czasopism. Właściciel obiecuje jeszcze urządzić stół dla studentów po 3 ruble miesięcznie, tak aby biedni mogli się utrzymywać mając 4 albo 5 rubli na miesiąc.

— Deak chcąc się dać fotografować, musi uzyskać pozwolenie od magistratu Pesztu. Kwestor sejmu węgierskiego, który zajmuje się ułożeniem album deputowanych dla ministra Andrassego, prosił Deaka, aby się kazał fotografować w formacie potrzebnym do album. Deak oznajmił mu, iż musi o to zrobić podanie do Magistratu. Rzecz się bowiem tak ma, że przed kilkoma laty Deak odstąpił prawa do swoich fotografij funduszowi miejskiego domu sierót. A ponieważ tysiące fotografij Deaka rozchodzi się po Węgrzech, zatem fundusz rzeczony niemałą stąd ciągnie korzyść. Deak zaś tak dalece uznawał to wyłączne prawo domu sierót, że nie chciał go i pod tym względem nadużyć. Otóż Magistrat oznajmił, że pragnie mieć nowe fotografie Deaka według formatu potrzebnego do album i pewną liczbę egzemplarzy ofiarował Deakowi.

— Jeden z najbliższych osobistych przyjaciół cesarza Napoleona a po śmierci Mornego najbliższy, Persigny, umarł d. 13 stycznia w Nicei. Jan Gilbert Wiktor Fiolin wicehrabia Persigny urodził się 11go stycznia 1808. Mając lat 17 wstąpił do huzarów i dosłużył się stopnia porucznika. Za należenie do tajnych stowarzyszeń republikańskich, został r. 1831 oddalony z wojska. Przybywszy do Paryża wszedł w stosunki z St. Simonistami, lecz niespokojny umysł jego szukający ciągle nowych wrażeń, nie mógł znaleźć zaspokojenia. Między republikanizmem a legitymizmem przerzucając się, udał się do Wandei, chcąc wziąść udział w ruchu tamecznym. Po porażce Wandejczyków przybył do Paryża i piórem służył sprawie księżnej Berry i jej syna. W Szwajcaryi zrobił znajomość z księciem Ludwikiem Bonaparte, i odtąd starał się pogodzić legitymistów z bonapartystami, w tym nawet celu jeździł 1834 do księcia Ludwika do Arenenberga w Szwajcaryi.

Wmieszany w zamach strasburski, w ktorym osobi-

---

wanych, następnie po kilku tygodniach, czasami nawet miesiącach, wypuszczonych bez wiadomości sędziego, bez wykonania wymaganych formalności dla pozbawienia wolności obywatela kraju. Rząd corocznie przysparzać sobie musi kilkuset nieprzyjaciół, często kilkaset całych rodzin pokrzywdzonych tak arbitralnem postępowaniem, gdy tymczasem znani *mafiosi*, głośni złoczyńcy, spokojnie chodzą po mieście, pewni, że ich ręka sprawiedliwości nie sięgnie.

Nic tak nie osłabia poczucia sprawiedliwości, jak nadużycie władzy, która opieką słabych być powinna w państwie szczególniej konstytucyjnem, którem nie ludzie ale prawo ma rządzić. W rządach militarnych, nawet najłagodniejszych, nadużycia są nieuniknione, cóż dopiero tam, gdzie stojący u władzy chcą dać poznać swą siłę, a własne swe przekonanie mocą przelewać usiłują w ludność. I burbońska policya nie odznaczająca się pewno wyrozumiałością, nie popełniła tylu nadużyć, a w każdym razie nie wpłynęła tak szkodliwie na stosunki społeczne, jak kwestura błogosławionych rządów włoskich. Odgrzebano gdzieś zapomniane czasy, poformowano listy osób niespokojnych, niebezpiecznych, podejrzanych, i jak za rurykowskich jeszcze rządów w ruskich dzielnicach odnowiono *ulikę*, aresztując na chybił trafił w razie popełnionej zbrodni, zanotowane w policyi osobistości. Co gorzej, ajenci kwestury nie odmawiali sami sobie korzystnych czasami wypraw, tak, że wyrobiło się przekonanie w ludności, iż kradzieże i przestępstwa popełnia sama policya. To pewna, że cały zakład gry hazardownej, bióra zakazanej loteryi, pracowały pod opieką strażników municypalnych, którzy w dochodach nie odmawiali spółki; w większych kilku kradzieżach, jak np. muzeum archeologicznego w Palermo odkryto udział urzędników policyjnych, którzy ułatwili zyskowne przedsięwzięcie, a głównych sprawców długi czas ukrywali; w podrabianiu nawet fałszywych banknotów ajenci bezpieczeństwa publicznego także obcy nie byli, jak się potem uniewinniali „dla łatwiejszego odkrycia towarzystwa.“ A gdy prokurator królewski wzywał przed kratki oskarżonych, pokazywało się zawsze, że to są najzaufańsi powiernicy kwestora, „najzdolniejsi tajni ajenci“ i prefekt dawał rękojmię lub żądał po prostu zaprzestania dalszych poszukiwań dla oszczędzania tak „użytecznych i potrzebnych urzędników.“ Cóż po tem dziwnego, że w jednej prowincyi palermitańskiej rząd utrzymuje przeszło 20.000 wojska, policyi i różnych oddziałów zbrojnych dla przywrócenia bezpieczeństwa publicznego, a napaście i rozboje nie ustają; połowa zaś zbrodni pozostaje ukrytą. W przeciągu kilku tygodni popełniono w mieście kilka ogromnych kradzieży, między któremi i Banku Narodowego, a do dziś dnia kwestura i śladów nawet nie odszukała; poszkodowani zaś nie przypuszczają nawet, by im władza przyszła w pomoc, a policya urzędową niejako drogą powiadomioną została, że nowe gotują się nocne wyprawy. Prefekt i kwestor „wyższe mający cele“, chronią jedynie miasto od rewolucyi, o której nikt dzisiaj nie myśli; przed oczyma mają jedynie widmo wypadków sześćdziesiątego-szóstego roku i codziennie spodziewają się powtórnych sycylijskich nieszporów. Wolno sądzić, że nie zawsze te obawy są szczere, ale czem wreszcie jest ta jedność, którą bagnetem, a co gorzej *mafią* utrzymywać trzeba. Gwardya miejska, albo zupełnie nieczynna, albo dzieląca się łupem; straż polna, albo wybierająca opłaty, albo prywatne swe zemsty wykonywująca; kwestor sam sobie czyniący sprawiedliwość, zabijający bez sądu człowieka „dla dobra publicznego“, a następnie usuwający świadków, by zatrzeć sprawę; kraj zaś w anarchii, prowincya pod panowaniem mafii w nieustającym stanie gorączki — oto owoce trzechletnich rządów prefektury militarnej i całego systemu, wprowadzonego po sześćdziesiątym-szóstym roku.

I co w tem najgorszego, iż cierpi głównie ludność biedna nie mająca wpływów, niemogąca się opłacić i niedowierzająca już żadnemu prawu. Zamiast oświaty, o której tak wiele pisano, przypatruje się nadużyciom, cierpi niesprawiedliwości, widzi często zbrodnie nieukarane lub, co daleko gorzej, popełniane przez tych, co opiekować się mają bezpieczeństwem ogólnem. We władzy widzi nieprzyjaciela, nie ufając jej przyzwyczaja się sama wykonywać sprawiedliwość, z wrodzoną mieszkańcom południowym chęcią zemsty sama się staje trybunałem. Lud z natury dobry ale gorący i gwałtowny, nie widząc dotykalnie sprawiedliwości lub częściej patrząc na jasną niesprawiedliwość, a nadto bystry, by go oszukać i omamić można było, traci poczucie prawa, potrzeby zwierzchności, w sile widzi jedyną ucieczkę, i gdyby nie był hamowany jeszcze silną wiarą daleko głośniej niżeli dzisiaj dałby o sobie mówić. Dla tego też jakkolwiek zbrodnie są częste i zabójstwa nawet liczne, to nie są one oznaką złego charakteru ludności ile niezwykłych okoliczności złego zarządu, ogólnego rozdrażnienia, słabości przy militarnych środkach i nieudolności ludzi rządzących. Dla tego też cudzoziemiec przyzwyczajony z dzienników do sycylijskich rozbójników, stanąwszy w Palermo nie mało jest zadziwiony spokojnością i bezpieczeństwem zewnętrznem miasta i okolicy; bo trzeba się wżyć w tutejsze stosunki, by poznać ten stan chorobliwy, tem gorszy właśnie, że nie na powierzchni ale zakorzeniony. Rząd całą siłą usuwa wpływ duchowny, ze szkoły wygania zupełnie wiarę, na koszary zamienia kościoły i dozwala, bo nie chcę powiedzieć rozpowszechnia, nie tylko lekkie, ale demoralizujące książki, a dziwi się, że prawość postępów nie czyni; a nie tylko w Sycylii, ale w całych Włoszech kryminalna statystyka z rokiem każdym się powiększa. Urzędnicy policyjni sami urządzają kradzieże, a prefekt i władze kraju najwyższe biorą ich w swoją opiekę; kwestorowi wolno rozporządzać życiem i śmiercią pojedynczych obywateli; więc cóż dziwnego, że *mafia* głowę podnosi, a biedna wiejska ludność, nie wiedząc gdzie szukać sprawiedliwości, sama staje w obronie swych interesów.

Przed kilku tygodniami popełniono kolosalną kradzież w *Monte di Pietà* palermitańskiem, o której wszystkie niemal europejskie pisały dzienniki. Zabrano na blisko dwa miliony franków samych dyamentów i kosztowności, wybiwszy tunel podziemny na kikanaście metrów długości, do którego użyto maszyny z zagranicy sprowadzonej, a przypominającej wielce mechanizm zastosowany przy przebiciu *Mont Cenis*. Szajka musiała być liczna, środki przedsięwzięcia znaczne, praca kilkomięsięczna, a policya nie wpadła do dziś dnia na trop, chociaż jest pewność, że zdobycz nie została wywiezioną z miasta. Jak zaś ludność ufa rządowi i urzędnikom kwestury, może służyć za dowód, że ogólne panowało przekonanie, iż to ministeryum potrzebując pieniędzy, nocną cichaczem zarządziło obławę. Przypuszczenie zapewne śmieszne, ale dobrze malujące wzajemny stosunek rządu i mieszkańców. Lud jest loiczny: przed pięciu laty widział zabierane dobra zakonne, sprzedawane przez licytacyę publicznie na *Piazza Marina* kielichy, monstrancye, święte naczynia, kosztowne kościelne ubiory, dla czego nie miałby przypuścić, że dzisiaj rząd prywatnym zabrał dyamenty?

J. P.

[illegible] przeniósł się do Anglii, gdzie ogłosił broszurę o zamachu strasburskim. W r. 1840 należał do drugiego zamachu napoleońskiego w Boulogne, za co skazany został na 20 lat więzienia, lecz wkrótce część czasu aż do rewolucyi 1848, która go oswobodziła, przepędził w wojskowym lazarecie jako rekonwalescent w Wersalu. [illegible] Przybywszy do Paryża, był jednym z najgorliwszych popieraczy księcia Ludwika Napoleona [illegible]. W zamachu stanu brał też czynny udział.

Powołany w r. 1852 na ministra spraw wewnętrznych, podpisał dekret wydziedziczający Orleanów i kierował wyborami do izby. W r. 1854 złożył urząd będąc cierpiący, a w r. 1855 mianowany posłem w Londynie, pozostawał tam do r. 1858. [illegible] Od r. 1852 należał do senatu a potem do tajnej rady przybocznej. [illegible]

— W Mons w Belgii aresztowano d. 11 b. m. Leandra Dehaut, byłego urzędnika banku narodowego belgijskiego przy ajencyi w Mons, oskarżonego o kradzież 475.000 franków. [illegible]

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych [illegible]

— Dnia 15 stycznia [illegible]

— We środę dnia 17 stycznia, Śgo Antoniego opata wyznawcy.

Sprostowanie:

W numerze wczorajszym zaszła omyłka następująca: Między obdarzonymi orderami, nazwisko radcy budownictwa w ministeryum jest: Herman Bergmann. W Kronice tegoż samego numeru mylnie podane zostały za urzędowem źródłem nazwiska: fundacyi Żurakowskiego, nie Żurawskiego; a stypendyum z tej fundacyi otrzymał nie Stanecki, lecz Słonecki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu na Baranie i Kleparzu w Krakowie dnia 15go i 16go stycznia odbytych.

Dawno nie było tak znacznego dowozu zboża na komorę Baran jak w dniu wczorajszym [illegible]

Płacono za pszenicę 252 f. od 43 do 46½ złp., żyto 235 f. od 30 do 33½, jęczmień 202 f. od 25 do 27, owies 128 f. od 13 do 15, groch 252 f. od 36 do 40, proso 237 f. od 33 do 35 złp.

Dzisiejszy targ na Kleparzu [illegible]

Płacono za pszenicę 170 f. od 10·50 do 11·80, żyto 160 f. od 8·— do 8·60, jęczmień 140 f. od 6·70 do 7·25, owies 100 funt. od 3·60 do 4·—, koniczynę białą 70, czerwoną 60, linianką od 12 do 12·50 złr.

Regulacya Wisły i Sanu.

Gazeta wiedeńska ogłasza traktat zawarty pomiędzy Austryą i Królestwem Polskiem o regulacyę rzek Wisły i Sanu. [illegible]

[illegible]

Wieliczka 12 stycznia. [illegible]

Bochnia 11 stycznia. [illegible]

Tarnów 13 stycznia. [illegible]

Rzeszów 11 stycznia. [illegible]

Wiedeń 13 stycznia. *Giełda zbożowa.*

[illegible]

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 14go stycznia.

[illegible]

Przyjechali do Krakowa od 12go do 13go stycznia

HOTEL DREZDEŃSKI: [illegible]

HOTEL SASKI: [illegible]

HOTEL POLLERA: [illegible]

Nadesłane.

[illegible] schudłam i opadłam z sił. Nie byłam w stanie ani czytać, ani pisać; nerwy w całem ciele drżały mi, złe trawienie i ciągła bezsenność i rozdrażnienie nerwowe nie dały mi ani chwili spokoju. Przy tem zapadłam w melancholię. Wielu lekarzy wysilało się nadaremnie, bez najmniejszej dla mnie ulgi. W rozpaczy spróbowałam Revalesciere a po 3 miesięcznem używaniu tejże, dziękuję Panu Bogu za wrócone zdrowie. Revalesciere zasługuje na najwyższą pochwałę, wróciła mi ona zdrowie i umożebniła mi zajęcie napowrót mego stanowiska społecznego. Z szczerem podziękowaniem i szacunkiem *Margr. de Bréhan.*

Pożywniejsza niż mięso, Revalesciere jest o 50 razy tańsza niż lekarstwo. W puszkach zawierających ½ funta 1 złr. 50 c., 1 f. 2 złr. 50 c., 2 funty 4 złr. 50 c., 5 f. 10 złr., 12 f. 20 złr., 24 f. 36. Revalesciere Chocolatée w tabliczkach i proszkach na 12 filiżanek 1 złr. 50 cent. na 24 filiżanek 2 złr. 50 cent., na 48 filiżanek 4 złr. 50 cent., w proszkach na 120 filiżanek 10 złr., 288 filiżanek 20 złr., 576 filiżanek 36 złr. Miejsca sprzedaży: *Barry du Barry et Comp. w Wiedniu, Wallfischgasse Nr. 8; w Krakowie Jakób Goldwasser*, przy ulicy Grodzkiej pod L. 70 obok Wilda *Józef Trauczyński*, aptekarz pod „Gwiazdą"; we Lwowie Rotlender, Z. Rucker; w Bochni Bulsiewicz; również we wszystkich miastach u znanych aptekarzów i kupców. Z Wiednia uskutecznia się przesyłka w różne strony za zaliczką lub przekazem pocztowym.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 14 stycznia. *La Patrie* donosi: Prefekt lugduński Valentin skazany został sądownie na 4000 fr. grzywny za samowolne, bezzasadne aresztowanie obywatela Haasa i trzymanie go w zamknięciu.

Paryż 14 stycznia. Dzienniki wieczorne zapewniają, że po wczorajszej mowie Thiersa zgromadzenie narodowe niewątpliwie przystanie na ocleanie surowych płodów. Jutro na porządek dzienny zapisany jest wniosek Duchâtela względem powrotu do Paryża.

Rzym 14 stycznia. Poseł austryacki hr. Wimpffen spodziewany tu 17go.

Rzym 15 stycznia. Wiele dzienników tutejszych nagania zamierzone przez Francyę opodatkowanie zagranicznych papierów. *Nuova Roma* mówi, że wielu członków parlamentu zaproszonych przez ministra skarbu Sella, wyraziło się w tym duchu, iż projekt francuski, który czyni rząd włoski odpowiedzialnym za podatek od włoskich papierów, nie da się przyjąć.

Londyn 13 stycznia. Hr. Bernstorff wyjechał dziś z żoną do Berlina, wezwany przez Cesarza, aby się znajdował na obchodzie orderowym.

Londyn 14 stycznia. Minister skarbu przesłał w piątek 84 milionów franków w wekslach na krótkie termina na Londyn i miasta niemieckie wystawione, do Berlina. Takaż sama przesyłka wysłaną będzie między 27ym stycznia a 1ym lutego. Komitet zagranicznych posiadaczy bonów w skutku zwiększenia się zakresu działania postanowił utworzyć stowarzyszenie zagranicznych właścicieli bonów. Ajent madrycki komitetu londyńskiego właścicieli hiszpańskich bonów donosi, że w Madrycie utworzył się komitet w celu protestowania przeciw opodatkowaniu długu wewnętrznego i ujmie honoru narodowego, jaka wypływa z opodatkowania długu za granicą lokowanego.

Ratysbona 14 stycznia. Zgromadzenie starokatolików odbyło się przy licznym udziale. Zirngibl mówił o ostatnim soborze, Huber przeciw Jezuitom, Reinkens o dawniejszych biskupach ratysbońskich.

Wczoraj wieczór odebraliśmy następujący telegram:

„Wiedeń 15 stycznia. Izba niższa Rady państwa po odrzuceniu poprawki postawionej w celu odłączenia kwestyi galicyjskiej od reformy wyborczej, przyjęła projekt adresu wniesiony przez komisyę bez żadnej zmiany."

O przebiegu dyskusyi wczorajszej mało więcej wiemy od tego, co doniósł telegraf. List nasz wiedeński przyniósł w streszczeniu przemówienie p. Zyblikiewicza, dzienniki wiedeńskie nie sięgają tak daleko w swoich sprawozdaniach. Lecz to co wiemy, potwierdza tylko prawdopodobną kolej rzeczy, jaką przedstawialiśmy wczoraj. Stronnictwo było usposobione tak zacięcie, że nawet po oświadczeniu rządu odrzuciło poprawkę, co pozwala wnosić, jak zamyśla postąpić sobie z rezolucyą, skoro ta oddzielnie stanie przed Izbą, a do czego przyjdzie, jeżeli rząd od programatu swego nie odstąpi.

W obu więc Izbach, w niższej po rozprawach, w wyższej bez rozpraw, ten sam okazał się rezultat: adresy przyjęte zostały bez zmiany, i Korona wysłuchać ich będzie musiała. Wprawdzie adres Izby Panów nie odbiega tak stanowczo od mowy tronowej; nie łączy żądań Galicyi z reformą wyborczą, nie wymaga, aby wybory bezpośrednie były natychmiast przeprowadzone, zezwala lubo niechętnie na nowellę przejściową — ale potępienie kierunku przeszłego gabinetu jest w nim równie ostro i bezwzględnie wypowiedziane, i równie przykre jak w adresie Izby niższej sprawi zapewne w wysokich sferach wrażenie.

Nie podzielamy domysłów, jakie słyszymy, że nie tylko adres i zawarty w nim program, ale oraz i oświadczenie rządu, zgoła wszystko było z góry między gabinetem a stronnictwem ukartowane. Oświadczenie miało być zręczne, to osłaniało Koronę i wrześniowy reskrypt, na który chciałoby ono rzucić zasłonę, a uspakajając Polaków co do rządowego programu wstrzymywało ich od secesyi, nie zrywając ani drażniąc centralistów przez odesłanie ich do przedłożeń, gdzie harmonia jest spodziewaną. Byłby to tylko manewr parlamentarny, jakich wiele mamy przykładów, manewr zwany przez Francuzów *de bonne guerre*, zależący na tem, aby obmyśleć parcie, któremu się pragnie ustąpić.

Wiele zapewne przemawia za tym domysłem, a najwięcej skład gabinetu z ludzi ściśle ze stronnictwem związanych. Sprzeciwia się temu jednak *N. fr. Presse*, która wobec tego oświadczenia rządu bardzo stanowczo przemawia do tych, co się łudzili, że za pomocą owego połączenia kwestyi galicyjskiej i reformy wyborczej mieli już wybory bezpośrednie w kieszeni. „Polacy mieli plecy wysoko u góry *(hoch oben)*" powiada ten dziennik. Dalej czyni wyznanie „że stronnictwo jego zmuszone jest okolicznościami popierać ministeryum",—to coś daleko od „bezwarunkowego zaufania" adresu, i uwielbiania dawniejszego ministrów. I zmienia też cały plan na inny, tak, aby bez owego połączenia zdobyć można bezpośrednie wybory. Jeżeli to manewr — wypada przyznać, że prowadzony po mistrzowsku.

Bezkrólewie w wydziale wspólnego ministra finansów ma się wkrótce skończyć, pisze półurzędowa *N. fr. Presse*. Lecz według niej, p. Holzgethan nie przejdzie do ministerstwa państwowego, ani pozostanie ministrem przedlitawskim, ma zostać prezesem naczelnej Izby obrachunkowej. W miejsce niego do gabinetu ks. Auersperga przyjdzie kto inny. Hr. Andrassy nie życzy sobie mieć za kolegę p. Holzgethana, więc go mieć nie będzie, ale *N. fr. Presse* przytem oświadcza, że hr. Andrassy „nie postąpiłby sobie mądrze, gdyby nie zaniechał projektu mianowania Węgra na ministra finansów państwa." Taka przewaga zemściłaby się gorzko — dodaje *N. fr. Presse*.

Korespondent nasz berliński powtarza pogłoskę o ustąpieniu pruskiego ministra wyznań Muehlera, a co ważniejsza, o wstrzymaniu sprawy szkolnej. Jeźli rząd zamierza rzeczywiście uzyskać od Izby przyznanie sobie wszechwładztwa na polu wychowania ludu oraz usunięcia zupełnie wpływu duchowieństwa, będzie wtedy zmuszony uciec się do wsparcia lewicy skrajnej dla wzmocnienia stronnictwa liberalnego, a nie pozyska jej nie poświęciwszy p. Muehlera a może nawet ministra spraw wewnętrznych hr. Eulenburga, których liberalni uważają za reakcyonistów. Następcami Muehlera naznaczają to prof. Mommsena, to prof. Gneista albo bawarskiego ministra Lutza, a wreszcie prezesa izby Forkenbeka. Jeźliby zaś przyszło do połączenia ministerstwa oświaty z ministerstwem spraw wewnętrznych a wydziału wyznań z ministerstwem sprawiedliwości, wtedy szłoby głównie o następcę po hr. Eulenburgu, na którą to posadę żaden profesor nie byłby powołany.

Na dzień 18 stycznia naznaczone jest w Berlinie święto orderowe. Dzień ten jest bowiem dwojaką rocznicą: utworzenia królestwa Pruskiego i ofiarowania królowi Pruskiemu korony cesarskiej. Zjechać się mają do Berlina wszyscy książęta niemieccy i posłowie niemieccy przy rządach zagranicznych. Zapewne przybędą oficerowie różnych zagranicznych wojsk, a przedewszystkiem z Rosyi dla odwetu za udział pruskiego Księcia i pruskich jenerałów w święto orderu S. Jerzego w Petersburgu. Dawniej natrącano, że Cesarz Austryacki złoży w tym dniu wizytę Cesarzowi Niemieckiemu, wszelako wiadomość ta nie powtórzyła się od dawna a przeto była błędną.

Deputowany Picard postawił w zgromadzeniu narodowem wniosek, którego główne punkta są: Zgromadzenie narodowe zamienia się w konstytuantę; ogłasza republikę; odnawia się w trzeciej części, począwszy w tym roku; wybiera prezydenta republiki; stanowi ono izbę niższą. Z tego wynika, że będzie także izba wyższa, której konstytucya naznaczyłaby formacyę — czy przez wybór izby niższej czy z wyboru rad departamentowych. Wnioskodawca był niegdyś wytrwałym przeciwnikiem senatu. Thiers ma być niezadowolony z tej inicyatywy posła przy rządzie belgijskim, gdyż urząd jego dyplomatyczny nie zgadza się z takiem stanowczem wystąpieniem w kwestyi formy rządu. Depesza telegraficzna doniosła zaś, że wniosek Picarda zdaje się być zaniechanym.

Deputowany Wołowski nie zdoławszy utrzymać się przy projekcie podatku od dochodów, a w obawie uchwalenia projektu rządowego o ocleniu płodów surowych, — co według wczorajszych telegraficznych doniesień zdaje się być pewnem, doniesiono bowiem, że mowa Thiersa w tym przedmiocie znalazła dobre przyjęcie w izbie — pospieszył się z wzniesieniem nałożenia podatku wojennego tymczasowego, z wyraźnem przeznaczeniem użycia go na wynagrodzenie kosztów wojny i na oswobodzenie zajętych obcem wojskiem departamentów. Opłata ta wynosiłaby 15% od budynków na podstawie ceny najmu, a to na sposób używany w Austryi podatku czynszowego; dotknęłaby przeto bezpośrednio majątek, nie zaś źródła przyszłej pracy. Zgromadzenie uznawszy nagłość wniosku, przekazało go komisyi inicyatywy do rozebrania.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 16 stycznia. Słychać za rzecz pewną, że namiestnik Wybrzeża bar. de Pretis mianowany został ministrem skarbu.

Peszt 16 stycznia. Na posiedzeniu izby niższej odrzucono wniosek Iraniego, aby porozumieć się z biskupami względem przeniesienia świąt uroczystych na niedziele.

Zagrzeb 16 stycznia. Ban Bedekowicz zagaił wczoraj sejm kroacki reskryptem królewskim. Reskrypt oświadcza, iż bez dalszych wyłuszczeń sejm jest otwarty.

Berlin 16 stycznia. Izba deputowanych uchwaliła etat ministerstwa spraw zagranicznych. Ks. Bismark położył nacisk na konieczność zatrzymania posłów pruskich przy dworach niemieckich, dla wyrozumienia usposobienia rządów związkowych wobec Rady związkowej, wniósł stosowne środki, uznał, iż ze szczętem fałszywą jest teorya, jakoby uchwała reprezentantów państw związkowych niemieckich zawisła od sejmów poszczególnych państw.

Sztutgart 15 stycznia. Tutejsi drukarze zaniechali robót. Około 300 składaczy świętuje, wielu z nich wyjechało. Plakaty policyjne ostrzegają od nadużyć. Dalsze wydawanie dzienników jest zapewnione.

Paryż 15 stycznia wieczór *(prywatna)*. Dziś o godzinie 11 zrana pobłogosławił w Chantilly, po świetnej przemowie, biskup Dupanloup małżeńskiemu związkowi księcia Władysława Czartoryskiego z księżniczką Małgorzatą, córką księcia Nemours. Orszak panny młodej składali Don Pedro cesarz brazylijski, Hrabia Paryża, książęta Nemours, Aumale, Montpensier, ich żony, książęta Alençon, Guise, Księżna Klementyna Koburska, jenerał Dumas, Cuvillier-Fleury, ambasadorowie: angielski, belgijski, hiszpański. Panu młodemu towarzyszyli hr. Iza Działyńska, jenerałowa Zamoyska, Zdzisławowa Zamoyska z trzema córkami, Stanisław i Karol Zamoyscy, Teodor Morawski, jenerałowie Breański i Bystrzonowski, i p. Vautrain jako stary przyjaciel domu. W starożytnym zamku Kondeuszów odbyły się prezentacye i śniadanie. Podejmował ks. Aumale. Po powrocie do Paryża wieczorem wielki obiad w hotelu Lambert. Obchód skromny, całkiem familijny; na inny nie pozwalał obecny stan Francyi i stuletnia niedola nasza.

Paryż 15 stycznia. Hr. Apponyi spodziewany jest tu niebawem. Pierwsza wypłata 80 milionów na rachunek Prus nastąpi w sobotę. Komisye wojskowe, zajęte zbadaniem akt, pracują ciągle. Więźniowie podzieleni są na trzy kategorye: Wszyscy prości żołnierze, którzy się nie dopuścili pospolitych zbrodni i przestępstw, będą kolejno wypuszczani na wolność. Podoficerowie pod temi samemi zostający warunkami, również zostaną uwolnieni, ale rozciągniętym nad nimi będzie dozór policyjny. Oficerowie zaś i ci co się dopuścili pospolitych zbrodni i przestępstw, sądzeni będą przez sądy wojenne. Zapewniają, że całe postępowanie skończy się w ciągu trzech miesięcy.

Wersal 15 stycznia. Na zgromadzeniu narodowem Thiers podniósł tę okoliczność, że traktaty handlowe mogą być zmieniane bez konieczności zatargów z państwami zagranicznemi. Postępowanie nasze jest tylko koniecznością spowodowane, gdyż musimy sobie niezbędnie otworzyć źródła pomocnicze.

Bruksella 16 stycznia. W kopalniach węgla w Charleroi wynikło dość znaczne bezrobocie.

Kursa. Wiedeń 16 stycznia godz. 2 min.— 5% zjedn. dług państwa banku 63.—. — Zjedn dług państwa w srebrze 72.95. — Losy z r. 1860 108·—. —Akcye banku 892· — Akcye kredytowe 345·60. — Londyn 115·20. — Srebro 114. — Dukat 5·49. — Lombardy 214·50. — Losy z roku 1864 149·—. — Akcye franco-austr. 138 50. — Napoleony 9·14½. Akcye kol. gal. Karola Ludwika 260·—. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 165·—.— Akc. kol. północ.-wschod. 165·50 — Akcye banku związków. (Vereinsbank) 118·75. — Akcye banku jeneral. —·—. — Renta w srebrze 73·10. — Akcye indemniz. gal. 75·— — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogoln. 195·—. Akcye anglo.-banku 339.25 Akcye kol. rządow. 407·50 — Akcye kol. siedm. 180·— — Akcye kol. Rudolfa 169·50. — Akc. kol. Pardubic. 182·—· — Akcye kol. północ. 223·—.— Tramway 241·—.— Akcye banku budowy 117·20— Akcye kol. wsch. 149·—wpłac. Akcye kolei Alföld 184.—— Akcye banku anglo-węgiersk. 109·—. — Austryacki bank ogólny 212·50.
Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 16 stycz.	żądają	płacą
Sreb. now. obr. 100 zł.	27 50	26 —
Listy zast. pol. z kup.	91 —	89 —
Bankn. pol. za 100 złr.	418	414
Ruble ros. za 100 rub.	160	159
Talary prus. za 100 tal.	173	172
Bankn. prus. za 150 złr.	88	87
Srebro nowe austr.	114½	113½
Dukat ważny	5 48	5 38
Napoleon d'or.	9 20	9 8
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
4% gal. listy zas. z kup.	84	83
5% „ „ „ „ „	75	74
Obl. indemniz. z kup.	77½	76
Akc. k. g. z dyw. bez k.	262	259
„ L. Czerniowieck.	167	164
Akcye B. G. d. H. i P.	75 —	72 —
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prem. węg.	105 —	103 —

Wiedeń 16 stycz.	żądają	płacą
5% zjed. dług pań. ban.	63 —	62 80
5% „ „ „ sreb.	73 30	73 20
„ Obl. ind. niż. Aust.	96 —	95 —
„ „ „ czeskie	98 —	97 50
„ „ „ węgiersk.	81 —	80 25
„ „ „ galicyjsk.	75 50	75 —
„ „ „ bukowiń.	75 —	74 —
„ „ „ siedmiog.	79 50	78 50
Pożyczka głodowa gal.	— —	— —

	żądają	płacą
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr.	111 20	110 80
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los.	— —	— —
4 „ galicyjskie	75 —	73 —
5 „ „	— —	83 —
6 „ gal. zakł. kr. włoś.	91 75	91 25
5 „ węgiersk. losow.	90 25	89 75
5 „ zakł. kred. austr.	106 50	106 —
5 „ zakł. kred. austr. spłacal w 33 lat.	87 25	87 —
5% Domin. pań. 120 fl.	122 —	121 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	320 —	318 —
„ „ „ 1854	96 50	95 75
„ „ „ 1860	107 50	107 25
„ „ „ 1864	147 75	147 50
„ Comorente	24 —	23 —
„ Kredytowe	193 —	191 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	100 —	99 —
„ księcia Salm	43 —	42 —
„ „ Palfy	31 —	30 —
„ ks. Klary	39 —	38 —
„ hr. St. Genois	33 —	32 —
„ miasta Budy	33 —	32 —
„ ks. Windischg.	22 50	21 50
„ hr. Waldstein	23 50	22 50
„ hr. Keglevich	16 —	14 —
„ Rudolfa	15 50	14 50
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	875 —	872 —
Zakładu kredytowego	346 25	346 —
Żeglugi par. na Dun.	649 —	647 —

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynan.	2258	2240
„ rządowej fr. a.	410 —	409 —
„ zachodn. c. El.	247 —	246 —
„ Pardubickiej	183 —	182 —
„ południowej	214 75	214 50
„ Galicyjskiej	260 —	259 50
„ Czerniowieckiej	164 50	164 —
Kol. węg. półn. wsch.	165 75	165 25
ks. Rudolfa 200 fl. sreb.	169 —	168 50
Akc. kol. Alf. fiumań.	184 —	183 50
„ „ Kosz.-Bogum.	196 —	195 —
„ „ Siedmiogrodz.	180 —	179 —
„ „ Cisańskiej	282 50	281 50
„ „ wschod. węg.	148 —	147 —
„ „ austr. północ.-wschodniej	222 —	221 —
„ „ Franc. Józefa	208 —	207 —
Akcye bank. anglo au.	337 75	337 25
„ „ angl. węg.	111 50	110 50
„ austrya. ogóln.	213 —	212 —
„ Zakł. kred. węg.	134 —	133 —
„ bank. frank. austr.	140 50	140 —
„ „ węgierskiego	99 50	98 50
„ „ gal. d. hand.		
„ „ i p. w Krak.	74 —	73 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	232 —	230 —
„ galic. hipoteczn.	— —	— —
„ austr. związkow.	115 50	115 —
„ dla obrot. ogól	196 —	195 50
„ To. wyr. ceg. maszyn. we Lwow.	—	—
„ rektyf. spirytusu w Czerniowcach	—	—
Obligi pierwszeństw.		
Kolei Nadniestrzańs.	86 75	86 25
„ Koszycko-Bog.	96 —	95 75

	żądają	płacą
Kol. Ces. Elż. 5% za		
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	— —	95 50
„ (Emis. 1862) „ „	95 75	94 75
Kolej rząd. St. 500 fr.	136 50	135 50
„ Emis. 1867 „	135 50	134 50
Kol. połud. St. 500 fr.	114 25	112 75
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ pół. C. F. 100 fl. m. k.	90 25	89 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	87 —	86 —
„ „ w sreb. 5% w. a.	105 50	105 —
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	94 50	94 —
Kol. połud.-pół. niem.		
— 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	— —	97 50
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	107 50	107 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	103 50	103 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	79 8	79 60
„ „ „ Emisya 1867.	89 25	88 75
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	92 50	92 —
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	95 50	95 —
Kol. pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	104 50	104 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. m. k.	94 —	93 —
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	— —	163 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 50	5 48
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączk.	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 14	9 13
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 60	11 50
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	114 —	113 75
Srebro, kupony	114 50	114 —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kas.	1 72⁵⁰	1 71[illegible]
Lwów 13 styczn.		
Dukat holenderski	5 48	5 38
„ cesarski	5 50	5 40
Półimperyał rosyjski	9 50	9 35
Rubel srebr. rosyjski	1 86	1 80
„ papier. „	1 60½	1 59¼
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	83 50	83 —
„ „ „ 4%	74 80	74 40
Listy zast. Banku hip.	88 70	88 20
Obligi indem. bez kup.	75 75	75 15
Akcye kol. gal. b. kup.	261 —	260 —
„ „ lwow.-czer.	166 —	164 75
Akcye Banku hip. gal.	— —	131 —
Warsz. 12 stycz.		
Listy zast. 1 ser. rub.	89 15	88 65
„ „ 2 ser. „	88 15	87 65
kupon „	— —	— 22½
Listy zastaw. nowe „	89 —	88 60
kupony „	— —	— 27½
Listy likwidacyjne „	75 90	75 60
kupony „	— —	— 45½
Kolej warsz. wiedeńska	89 50	88 50
„ „ bydgows.	69 50	68 50
„ „ terespols.	119 —	118 50
„ „ łodzka	102 50	— —

Wydawca *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządca Drukarni *Józef Kostka.*